

Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 21 (624) 21 maja 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.neostrada.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

VI NIEDZIELA WIELKANOCNA

Kiedy kogoś lubimy, szukamy sposobu, by mu to na zewnątrz okazać.

Oględnie dowiadujemy się, kiedy ma swoje uroczystości i co by mu mogło sprawić przyjemność. Kupujemy dar i wybieramy się z wizytą w formie, w której mu się najbardziej podobamy, prosimy o piosenkę w koncercie życzeń albo przygotowujemy ulubione przez niego ciasto. Krótko - spełniamy jakieś jego życzenie. Jesteśmy więc przeświadczeni, że miłować kogoś oznacza w praktyce spełniać jego wolę, przystosowywać się do niego, chcieć czegoś czy też tego unikać kierując się sposobem jego odczuwania. Posłuchać go, i to wcześniej, zanim on sam w jakiś sposób ujawni swoje życzenie.

Tak jest między małżonkami i przyjaciółmi, tak jest między dziećmi a rodzicami.

Jedni drugim życzenia odczytują z oczu.

Tak również Jezus miłował Ojca Niebieskiego.

Pełnił Jego wolę...

I to z taką ochotą, z jaką my sięgamy po pokarm, kiedy jesteśmy głodni. „Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który mnie posłał” - powiedział kiedyś uczniom.

Słowami Ewangelii wezwał nas, abyśmy Go tak miłowali, jak On miłował Ojca.

Jest więcej niż pewne, że w tych słowach nie ma na myśli intensywności miłości.

Nigdy nie potrafilibyśmy tak mocno kochać Ojca jak On. Jeśli jednak staję przed nami jako wzór, chce nam przez to powiedzieć: Miłujcie swoim posłuszeństwem, jak Ja miłuję Ojca. I dlatego nam to przypomina, ponieważ my dość często uspokajamy swoje sumienie jakimś rodzajem niewłaściwej miłości. Na przykład mówimy Bogu, zwłaszcza wtedy, kiedy czegoś od Niego potrzebujemy: „Panie, miłuję Cię z całego serca...” I powtarzamy te słodkie słowa tak długo, aż nie napłyną do naszych oczu łzy. I wtedy mówimy: „O jakże ja kocham Chrystusa... pomimo wszystko Go kocham”. W takiej chwili może mielibyśmy chęć rozejrzenia się wokoło, czy nie mamy już aureoli wokół swojej głowy...

Jednakże te nasze słowa i łzy, cała ta nasza miłość, to wszystko jest nieprawdziwe, jeśli przy tym nie umiemy się z Nim

zjednoczyć naszą wolą, nie zachowujemy Jego życzeń i przykazań, jeśli nie potrafimy Go posłuchać.

Dziecko może sto razy na dzień rzucić się ojcu na szyję i sto razy powiedzieć mu: „kocham cię”, ale jeśli go nie słucha, sto razy kłamie.

Dlaczego więc Chrystusowi miałyby wystarczyć nasze słowa? On chce naszych czynów. Posłuszeństwa.

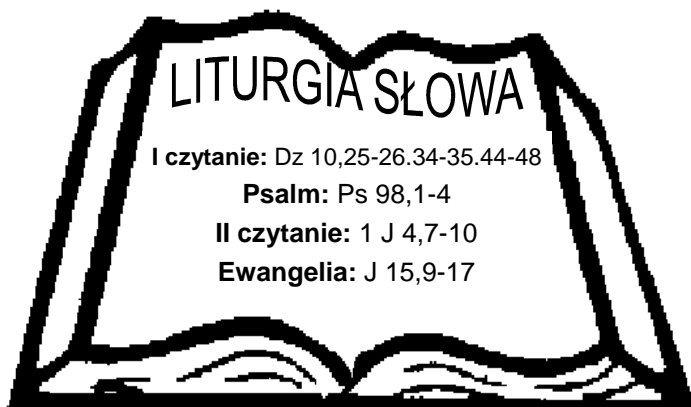
Jednak nie tego egoistycznego, wymuszonego strachem czy płynącego z wyrachowania...

Może powstaną w nas obawy, że zachowanie nakazów i przykazań Pana nas zuboży, obedrze nas z życia i radości...

Nie bójmy się. Wszystkie przykazania, a zwłaszcza te, które odnoszą się do miłości, dane są dla naszego dobra.

Osądźmy zresztą sami: Czy nie jest czymś piękniejszym żywić wzajemnie dla siebie życzliwość, przebaczać sobie niż rzucać ostre spojrzenia lub wywoływać swary i wojny? Czyż nie jest przyjemniej wzajemnie się obdarowywać niż okradać i zabierać dobre imię i majątek? Czy nie jest pożyteczniej dla społeczeństwa respektować cudzy związek małżeński niż go niszczyć...? Jeśli posłuchamy Jezusa Chrystusa, jeśli poddamy się Jego woli, wówczas zjednoczymy się przez Niego z Ojcem i staniemy się posiadaczami tej samej radości, którą On miał - radości pełnej, doskonałej.

Ks. Andrzej



LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 10,25-26.34-35.44-48

Psalm: Ps 98,1-4

II czytanie: 1 J 4,7-10

Ewangelia: J 15,9-17

Spokój serca - Próba życia w zgodzie z sobą

I. Nie uciekać przed własnym cieniem

„Żył kiedyś mężczyzna, któremu dobry nastrój nieustannie psuła obserwacja i śledzenie własnego cienia. Tak bardzo był nieszczęśliwy z własnych kroków, że postanowił zostawić cień poza sobą. Powiedział sobie: pobiegnę tak szybko, że ucieknę od cienia. Wstał i zaczął biec. Jednak każdego razu, gdy wyciągnął nogę do przodu i kładł stopę na ziemi, jego cień bez wysiłku kroczył za nim. Powiedział sobie tak: Muszę jeszcze szybciej biec. Biegł więc coraz szybciej i szybciej. Biegł tak długo, że w pewnej chwili ze zmęczenia padł martwy na ziemi. Gdyby po prostu wszedł do cienia jakiegoś stojącego po drodze drzewa, na pewno pozbyłby się w ten sposób własnego cienia, i gdyby usiadł w cieniu tego drzewa, nie robiłby już żadnych kroków. Ale nie przyszło mu to do głowy”.

Dziś wielu ludzi nie potrafi wpaść na pomysł, by usiąść w cieniu jakiegoś drzewa; wolą biec przed siebie, jak przedstawiony w opowiadaniu mężczyzna. Jeśli jednak ktoś bez przerwy ucieka przed własnym cieniem, zabiegnie siebie na śmierć. Nie potrafi być spokojnym. Taka sytuacja przydarza się obecnie wielu ludziom, którzy na śmierć się zabiegają, ponieważ panicznie boją się spotkania z własnym cieniem, czyli spotkania z nieprzyjemnymi stronami swego życia. Koniecznie pragną uniknąć takiego spojrzenia na siebie. Lecz przez to wpadają w taki niepokój, że ujawnia się to często w problemach pracy serca. Nic dziwnego, że obecnie zalicza się choroby serca i krążenia do najczęstszych przyczyn zgonów. Jeśli sercu nie pozwalamy spokojnie pracować, musi doznać przeciążenia i będąc zatrudnione w jakiejś służbie, w pewnym momencie odmawia posłuszeństwa. Z powodu zakłóceń pracy serca cierpią przeważnie mężczyźni. U innych serce pracuje i bije jak przysłowiowy dzwon. Lecz i oni odczuwają lęk, że ich serce może kiedyś zawieść i mogą umrzeć.

Problemy związane z pracą serca są spowodowane głównie różnymi lękami. Przecież serce jest też ośrodkiem i centrum wszelkich uczuć. Często są to ukryte w podświadomości emocje, jak miłość czy nienawiść. Rodzące się z tych powodów problemy sercowe przyczyniają się do wystąpienia zakłóceń w regularnym rytmie pracy serca, nadciśnienia, udaru lub zawału serca. Ponieważ człowiek szuka możliwości ucieczki od zaleźnionego serca, to serce stale „zgłasza się” ze swoim słowem i zmusza go do zajęcia się nim. U niektórych mówi się wówczas o nerwicy sercowej. Oni ciągle mają uwagę skierowaną na swoje serce i stale żyją w strachu, że serce może przestać pracować. Chorzy na serce robią często wrażenie zasępionych. Są podobni do wspomnianego w opowiadaniu mężczyzny. Nie potrafią spokojnie odpoczywać i rozkoszować się życiem. Nie umieją spokojnie usiąść w cieniu stojącego drzewa. Dlatego mówi się o typowej chorobie serca u menadżerów i biznesmenów, którzy muszą stale czynić coś ważnego. Posiedzieć, odetchnąć i odpocząć w cieniu stojącego drzewa uważają za dziecinadę. Ludzie współcześni stale skarżą się na niepokoje. Albo miejsce, gdzie przebywają, albo czas w jakim żyją, albo otaczający ich ludzie nie pozwalają im zażywać spokoju.

Droga, która prowadzi do przeżywania spokoju jest długi, bo wymaga poznawania siebie i spotykania się ze sobą prosto, uczciwie, bez zakładania na oczy różowych okularów, a to ostatecznie będzie kierować człowieka do Boga, Który umożliwi doznawanie niewzruszonego i głębokiego spokoju.

Ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny

Zasady

Obowiązują w dziesiątkach, setkach, tysiącach miejsc. Są bardzo różne: począwszy od spraw małej wagi aż po te, które dotyczą wartości najważniejszych, najbardziej istotnych. Od ich przestrzegania wiele zależy, ci którzy je ustanawiają, powinni mieć na uwadze dobro społeczeństwa. Nie zawsze tak bywa, niemniej podejście do nich skutkuje na wiele różnych sposobów. Mowa o zasadach.

Podejmując refleksje na ten temat i uwzględniając dobro rodziny warto wpierym zapytać o te zasady, które człowiek otrzymał od samego Boga. Cennym odkryciem jest to, że Stwórca wszelkiego istnienia przekazał człowiekowi w sposób bardzo czytelny najważniejsze zasady.

Sięgając do źródła, jakim jest dla nas Pismo Święte znajdujemy w drugim rozdziale Księgi Rodzaju następujące słowa: ”Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz”.

Pierwszym wnioskiem, jaki ukazuje nam ten opis jest wielkie dobro, jakie Ojciec Niebieski powierzył swoim dzieciom. Jest nim świat stworzony wraz z całym zawartym w nim pięknem i bogactwem. Jednocześnie wytycza człowiekowi jasne granice i sposoby korzystania z tych dóbr. Powstaje pytanie, dlaczego człowiek słyszy z Bożych ust słowo zakazu? Przecież Pan Bóg w swej nieogarnionej potędze mógł tym, którzy wyszli z Jego ręki pozwolić na wszystko! Dlaczego więc tego nie zrobił? Odpowiedź nasuwa się sama. Pan Bóg wie najlepiej, dlatego więc daje człowiekowi instrukcję, ponieważ wie jak bardzo jest ona potrzebna. Bez niej, to znaczy bez jasno i w czytelny sposób przedstawionych zasad, powierzony człowiekowi świat bardzo łatwo i szybko stałby zamieniony w brutalne pole walki, na którym nie ma miejsca na to co najważniejsze - na miłość.

Bardzo ważne jest, aby człowiek zobaczył i chciał głębiej zrozumieć i żyć tą prawdą. Każda społeczność, w której nie ma zasad lub gdzie są one łamane, zamienia się w pobojuwisko. Odkrycie to dotyczy także rodziny. Tak ważna społeczność w sposób szczególny potrzebuje jasnych i czytelnych zasad dotyczących każdego z jej członków. Ich znajomość i zrozumienie sprawiają, że zachowanie porządku oraz właściwych i prawidłowych odniesień jest możliwe.

Pragnienie spokoju i harmonii jest głęboko zakorzenione w człowieku. Nie każdy jednak zdaje sobie sprawę, że są one owocem właściwego podejścia do zasad stojących na straży dobra wspólnego. Dlatego tak istotne jest, aby każda osoba od najmłodszych lat swojego życia miała świadomość wagi istnienia i przestrzegania określonych zasad. Bez nich życie osobiste, rodzinne, narodowe, nie tylko nie będzie się rozwijać, ale grozi mu coraz większy chaos.

Skoro Ten, Który jest źródłem mądrości i miłości przekazał swoim dzieciom zasady, to zasługują one na szczególną uwagę i troskę, ponieważ to właśnie od nich zależy wiele. Bardzo wiele.

Ks. Zbigniew Zachorek

Pielgrzymka Benedykta XVI do Polski

Ty jesteś Piotr

„Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18)

Za kilka dni do Polski przyjedzie Piotr - Opoka, fundament, zwornik Kościoła powszechnego. Oczywiście będzie to inny papież aniżeli ten, do którego przyzwyczailiśmy się przez ostatnie dziesięciolecie: nieśmiały, mniej spontaniczny, nierozumiejący języka polskiego... Niemniej to jest papież, następca Piotra, Ojciec Święty, człowiek, który - jak o każdym (!) biskupie Rzymu pisał Jan Paweł II - jest „tajemnicą”, „znakiem sprzeciwu”, „prowokacją”. To właśnie dlatego biskup Rzymu nosi „prowokacyjną” białą szatę - żeby składać świadectwo o Bogu, który jest Dobrem, Prawdą, Światłością i Życiem, wobec świata nieustannie kuszonego przez zło, kłamstwo, ciemności i śmierć.

Święty Piotr, Jan Paweł II, Benedykt XVI, pomimo słabości i lęku, uwierzyli Jezusowi i poszli za Nim. Z kolei Chrystus „dzięki działaniu Ducha Świętego mógł zawierzyć Piotrowi, mógł oprzeć się na nim i na innych apostołach”, także na tych, którym przyszło żyć w wieku XX i XXI.

Za kilka dni do Polski przyjedzie nasz Ojciec Święty, następca św. Piotra i papieża Jana Pawła II, którego tak bardzo kochaliśmy. Przyjedzie, żeby przypomnieć nam to, co najważniejsze: że Jezus jest Zbawicielem, „Synem Boga żywego”. Przybędzie, żeby stanąć przy nas - jako biskup (*episcopus*) i jako chrześcijanin (*christianus*) - i powiedzieć nam: „Nie lękajcie się!”. „Zastanawiając się dobrze - pisał Jan Paweł II w książce «Przekroczyć próg nadziei» - o ileż więcej znaczy to *christianus* niż *episcopus*, nawet gdyby chodziło o Biskupa Rzymu”.

Za kilka dni do Polski przyjedzie nasz brat Benedykt XVI, świadek Chrystusa zmartwychwstałego, Jezusa, który powiedział swoim uczniom (a więc i Piotrowi i jego kolejnym następcom): „Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje”.

Janusz Poniewierski

W dniach 25-28 maja Polska gościć będzie Papieża Benedykta XVI. Wizyta w naszym kraju jest hołdem składanym przez obecnego Ojca Świętego Janowi Pawłowi II.

„Cieszę się, że niebawem będę mógł odwiedzić Polskę” – powiedział Papież podczas śródowej audiencji generalnej w Watykanie. Papież prosił o modlitwę w intencji pielgrzymki i wezwał: „Niech Sługa Boży Jan Paweł II nam towarzyszy”.

Papieska pielgrzymka odbywać się będzie pod hasłem: „Trwajcie mocni w wierze”.

Matka

Ileż to słowo czułości mieści
 Że w krótkich zdaniach nie sposób streścić
 Od samej daty twoich urodzin
 Ona o ciebie troszczy się co dzień
 Ona cię w trudnych chwilach zrozumie
 Ona wybaczyć twe błędy umie
 Ona myślami zawsze jest z tobą
 Za Jej obecność, bądź wdzięczny Bogu.

Wanda Mider

MATKA

„Dzisiaj, jak co dzień rano, zerwałaś się do pracy.
 Wstajesz tak wcześnie, mamo, o świcie niby pracy.
 Poczekaj - takaś zajęta - odłóż na chwilę robotę,
 bo to dziś wielkie święto
 Czyś zapomniała o tym...?”

Na pewno żadna matka nie zapomina o tym wielkim dla niej święcie, gdzieś w duszy wyczekuje na ciepłe słowo od swych dzieci. Wśród codziennych, nieuniknionych zajęć i trosk, czeka aż usłyszysz - poczekaj - przecież dziś Twoje święto, chcę Ci coś powiedzieć, o czym zapomniałem wiele razy.

Zastanawiam się, jakie jest twoje życie?, jakie jest życie matki?

Najpierw odczuwasz ogromną radość z tego, że przez dziewięć miesięcy nosisz w sobie dziecko, nowe życie. Czujesz pierwsze jego ruchy, marzysz i wyobrażasz sobie, jakie będzie? Po cichu snujesz już dla niego plany na przyszłość, chcesz, aby było szczęśliwe, pragniesz jak najlepiej. Już kochasz je do szaleństwa i wiesz, że z tą miłością pokonasz wszelkie trudności. Czekasz.

Wreszcie urodziłaś, wymarzone szczęście stało się faktem. Usłyszałaś pierwszy krzyk swojego dziecka, zobaczyłaś je. Było najpiękniejsze na świecie, najbardziej kochane przez ciebie. Od początku zdecydowałaś, że zostaniesz jego pielęgniarką i pocieszycielką. Jesteś na każde zawołanie, na każdy, nawet najmniejszy płacz. Nie narzekasz, że wciąż pierzesz, prasujesz, gotujesz, śpiewasz kołysanki i ciągle wpatrujesz się na twarz niemowlęcia. Jesteś matką.

Jak wielkie ogarnęło cię wzruszenie, kiedy po raz pierwszy przespacerowałaś się po pokoju ze swoim największym szczęściem, trzymając je kurczowo za rączkę. I wreszcie rozplakałaś się, jak nigdy dotąd, ze szczęścia i wzruszenia, gdy z ust twojego dziecka popłynęły słowa - MAMA. Jesteś szczęśliwa.

Później przyszły lata nauki, uczyłaś wszystkiego, myć zęby rano i wieczorem, składać ubrania w kosteczkę, wiązać kokardki przy małych bucikach i paciorka z *Aniele Boży...* na końcu. Razem poznawałaś dodawanie i odejmowanie, wspólnie pisałaś małe wypracowania. Pomagałaś.

Aż w końcu doczekałaś się pierwszych słów - ja sam, dam sobie radę bez ciebie, nie wtrącaj się, wiem lepiej niż ty. Czekalaś na późne powroty, zostawałaś sama, martwiąc się, czy nic się złego nie stało. Znowu czekałaś.

Potem już tylko zdawkowe odwiedziny, życzenia z okazji urodzin i imienin. Oficjalne wizyty. Obiady. Bo już samo - twoje dziecko jest matką. Bo już samo musi być dla swoich dzieci źródłem, pociechą, pomocą i ukojeniem. Nadal kochasz.

Poczekaj więc, odpocznij w Twoim Dniu, chcę Ci podziękować za to wszystko, co dla mnie zrobiłaś przez te wszystkie lata i przeprosić, że tak długo nie kazałem Ci usiąść, abys odpoczęła. Widzisz, mimo całego mojego zabiegania, pamiętam o Tobie i dziękuję.

ks. Jacek Bąk, Opiekun nr 26

Zamyślenie niedzielne

Wierzę w Boga, a wiesz dlaczego, Mamo? Bo zobaczyłem Go w tobie.

Mike Yaconelli

Gawęda z przyroda w tle -**Moje, niemoje uczucia**

W okolicznościach mrocznej jesieni, ociągającej się wiosny, czasowej niesprawności czy innej konieczności z ograniczeniem ruchu w człowieku narasta coraz silniejsze pragnienie opuszczenia najprzytulniejszego domostwa i zrealizowania podróży-marzenia, wędrówki na przeciw słońca czy chociażby spaceru w miejsce uświęcone osobistym przywiązaniem.

Potrzeba „pójścia w świat”, krzyczy w człowieku natarczywie a przed oczami przesuwały się obrazy, gdzie już się było i marzy się o miejscach, które czekają na odkrycie. Dotknięcie stopą, dłonią, wsłuchanie się w opowieści pejzażu, sprawdzenie naoczne czy jego piękno oddziałuje silniej niż fotografia...

Wspomnienie zamknięte w albumie zdjęć należy do najmilszych. Filmujemy, fotografujemy zwykle chwile najprzyjemniejsze, do albumu wybieramy zdjęcia najładniejsze. Łączą się z nimi wspomnienia, zabawne historie, które przy oglądaniu odżywają w pamięci a odświeżone poprawiają nastrój. Najczęściej tak właśnie bywa, ale bywają fotografie nie oddające w pełni towarzyszących zdarzeń, emocji.

Znajduję zdjęcie - piękne, w scenerii jesiennej, bajecznie kolorowej, gdzie stoimy grupą wśród traw na tle buków i brzoź radośni, zadowoleni a tymczasem spotkanie z przyrodą, jak pamiętam, nie do końca było tak przyjemne jak sugeruje fotografia. Pomylenie szlaków a nawet stron świata spowodowało rozdzwięk wśród uczestników wycieczki. Osoba odpowiedzialna za pomyłkę nie zgodziła się na kontynuowanie trasy, reszta stała w opozycji. Dla świętego spokoju ustąpiono, ale dobry nastrój - w sytuacji, gdy trzeba było nadłożyć 2 godz. drogi - już nie powrócił. Tym bardziej, że miało się ku zmianie pogody.

Zdjęcie z okolic nadmorskich przypomina niczym nie zmałowany dzień, zakończony na morskim brzegu. Samotna osoba na tle wody, to nie ja lecz przypadkowy spacerowicz, zadumany, zapatrzony w niewielką falę uderzającą o piaski. Jeszcze teraz słyszę krzyk mewy, plaśnięcie fali, czuję zapach wody i nastrój tamtej chwili, wszechogarniającego spokoju. Całość pejzażu „unurzana” w światłach zachodu ze słońcem ginącym za horyzontem. Zdjęcie i wspomnienia budują nadal pozytywne emocje. Tak jak tego lata, inne niż w wierszu na końcu gawędy.

Jeszcze jeden zachód. Bez zdjęcia, przeżyty jako wczesno-wiosenny po długiej zimowej bezczynności. Piękny, panoramiczny pomimo, że w górach białe połacie śniegu. Wsluchuję się w ciszę wieczoru, która nie jest już zimową ciszą. Dokazują kosy, pogwizdują szpaki, a i drobniejsze ptaki zaznaczają śpiewem swoją obecność. Trwam w ciszy z radosną myślą, że przychodzi czas wędrówki, posiadania na ławeczce.



L. Socha

Maryja Wspomożenie Wiernych

Bo tak mnie matka w pacierzu uczyła
i taką wiarę we mnie rozpałała:
gdy ci się serce krwawą łzą rozplącała
i krzyż cierpienia nad tobą zawisnie,
a los tak ciężką drogę ci wyznaczy,
że rozpacz w duszę czarne myśli ciśnie -
idź, synu, wtedy przed tron Matki Bożej,
serce otworzyć.

Kiedy w codziennej szarej życia męce
sił już zabraknie lub nie stanie męstwa,
duchem zostaniesz słaby i w udruce
będziesz pomocy szukał i... zwycięstwa:
jedna jest siła, która cię wspomże:
dłoń... Matki Bożej.

(...)
Idź, synu drogi, przed Matki oblicze,
Ona najlepszą Twą Wspomożycielką,
Jej miłość płonie wiecznotrwającym zniczem
i dźrzy w dłoni moc i łaskę wszelką,
Niechaj w modlitwie twe usta się korzą
przed... Matką Bożą.

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, ustanowił papież Pius VII w roku 1815 dla Rzymu i państwa kościelnego na podziękowanie za opiekę Matki Bożej nad Kościołem. W 1959 r. na prośbę biskupów polskich wspomnienie zostało wprowadzone w Polsce (24 maja).

Do rozwoju kultu Maryi jako Wspomożycielki Wiernych przyczynili się zwłaszcza Salezjanie. Św. Jan Bosko tytuł Wspomożycielki Wiernych wybrał w 1865 roku dla budowanej przez siebie świątyni ku czci Matki Bożej w Turynie. Maryja wielokrotnie okazywała się wspomnieniem dla całego Kościoła i pojedynczych wiernych. Obchodząc to święto Kościół wyznaje wiarę w przemożną pomoc Maryi.

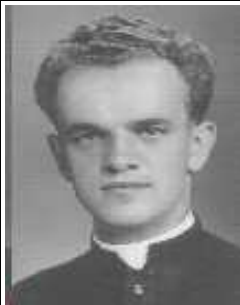
Uzasadnienie kultu i liturgicznego wspomnienia Maryi Wspomożycielki Wiernych znajdujemy w modlitwie św. Bernarda: *Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszała, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy wzywa, Ciebie o przyczynę prosi. Tą ufnością ożywiony, do Ciebie, o Panno nad pannami i Matko biegnę, do Ciebie przychodzę, przed Tobą jako grzesznik płaczący stoję. O Matko Słowa, racz nie gardzić słowami moimi, ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj.* (wykorzystano materiały z Internetu)

Jakich przeżyć wynikiem jest poniższy wiersz? Czuję intensywność uczuć. Ten rodzaj emocji niekiedy krzyczy i we mnie, chyba w każdym człowieku. Dobrze, że po krzyku duszy gości w niej przez jakiś czas spokój.

Barbara Górniok

Zachód jest krzykiem dnia
Krzykiem morza fala
Krzykiem rozpaczony głos mewy
Co dolatuje z dala
Krzykiem zaś serca jest tęsknota
Lecz spełnieniem wszystkiego jest miłość.

Autor: ks. Zbigniew Jan Czuchra



60 rocznica śmierci ks. Józefa Balcarka

Urodził się 30 grudnia 1912 roku w Karwinie. Po śmierci ojca i powtórny zamążpójściu matki zamieszkał w Ustroniu.

Święcenia kapłańskie otrzymał 25 czerwca 1939 roku w Katowicach, z rąk biskupa Stanisława Adamskiego.

Od 15 lipca do września tegoż roku pracował jako wikariusz w parafii św. Klemensa w Ustroniu.

Do 1942 roku był wikariuszem w Jabłonkowie, a do 1943 w Górkach Wielkich.

Został aresztowany przez gestapo w Cieszynie, a potem wywieziony do obozu koncentracyjnego w Buchenwalds, skąd wrócił do Ustronia w maju 1945 roku.

Po podleczeniu został skierowany do parafii w Szarleju k/ Piekar Śląskich, a wcześniej na krótko do parafii świętych Apostołów Piotra i Pawła w Skoczowie.

Zmarł 23 maja 1946 roku, w 34 roku życia i 7 roku kapłaństwa. Został pochowany na ustrońskim cmentarzu.

W dniu 24 maja o godz. 8³⁰ zostanie odprawiona msza św. w intencji ks. Józefa Balcarka. Zapraszamy wszystkich do wspólnej modlitwy.

II Marsz dla Jana Pawła II na Kaplicówkę

W dniu 22 maja 2006 roku (poniedziałek) w 11 rocznicę pobytu papieża Jana Pawła II w Skoczowie na Kaplicówce, odbędzie się **II Marsz dla Jana Pawła II** z Ustronia.

Chętnych, którzy chcą wziąć udział w marszu, zapraszam na godzinę 15⁰⁰ do kościoła św. Klemensa w Ustroniu, skąd po modlitwie do Miłosierdzia Bożego i błogosławieństwie wyruszymy do Skoczowa.

Trasa będzie wiodła przez Hermanice, gdzie odwiedzimy miejsca związane z osobą Jana Pawła II, a mianowicie Łąkę Hermanicką, nad którą Papież przelatował helikopterem, oraz miejsce obozu wojskowego, gdzie młody Karol Wojtyła odbył szkolenie wojskowe. Następnie waleń na Wisłą udamy się do Skoczowa. W Skoczowie odwiedzimy kościół ewangelicko - augsburski Trójcy Świętej, w którym doszło do ekumenicznego spotkania z wiernymi tego wyznania. Następnie przejdziemy na Kaplicówkę na nabożeństwo rocznicowe, a potem do kościoła św. Piotra i Pawła, aby o godzinie 19⁰⁰ uczestniczyć w koncercie „Totus Tuus”, dedykowanym pamięci Jana Pawła II. Koncert ten odbędzie się w ramach XI Międzynarodowego Ekumenicznego Festiwalu - Panorama Sztuki Chrześcijańskiej "Musica Sacra", organizowanego corocznie dla upamiętnienia obecności papieża Jana Pawła II w Skoczowie.

Bliższe informacje i zgłoszenia:

Andrzej Georg, tel. (0-33) 854 35 07 lub 0-889 687 154

Z życia parafii



• W sobotę, 13 maja, rozpoczęliśmy 11 rok czuwać fatimskich.

O godz. 19³⁰ ks. Zbyszek poprowadził I część rozważań różańcowych, po których były śpiewane Nieszpory, a potem kolejna część Różańca. O godz. 21⁰⁰ rozpoczął się Apel Jasnogórski. Stanęliśmy do niego ze wszystkimi naszymi problemami - radościami i smutkami. Została przypomniana też chwila postrzelenia 25 lat temu papieża Jana Pawła II. Po Apelu rozpoczęła się uroczysta msza św., w czasie której śpiewał nasz chór „AVE”, a homilię głosił ks. Zbyszek (słuchaj w internecie). Kolejna część czuwania to procesja świateł dookoła kościoła z figurą Matki Bożej. Na zakończenie została odmówiona ostatnia część Różańca a po niej nastąpiło błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

• Niedziela, 14 maja, to radosny dla całej wspólnoty parafialnej dzień I Komunii Świętej.

Na mszy św. o godz. 9⁰⁰ grupa 37 dzieci po raz pierwszy w pełni uczestniczyła w Najświętszej Ofierze.

W darze ołtarza dzieci złożyły kielich mszalny, kupiony przez ich rodziców.

O godz. 15⁰⁰ wraz ze swoimi najbliższymi przyszedł na nabożeństwo majowe, podczas którego dziękowały rodzinom, dziadkom, katechetom i Ks. Proboszczowi za przygotowanie do tej chwili. Pod koniec nabożeństwa każde dziecko otrzymało pamiątkowy obrazek, wcześniej pobłogosławiony.

W ciągu tygodniu dzieci uczestniczyły codziennie we mszy św. wieczornej, przeżywając tzw. *biały tydzień*.

Zbiory Marii Skalickiej - Oddział Muzeum Ustrońskiego

Ustroń Brzegi, ul. 3 Maja 68

zaprasza na SPOTKANIE

z przedwojenną ustrońską nauczycielką,
harcerką i więźniarką obozu koncentracyjnego w Ravensbrück

Panią Władysławą Sikorową

(z d. Pawłowska)

25 maja (czwartek) o godz. 11.00

Informujemy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

**Męska Róża Różańcowa
zaprasza wszystkich członków
Żywego Różańca
na godzinę różańcową
- we wtorek (23. 05) o godz. 17.00**

Oszustwo Kodu Leonarda da Vinci**Uwaga, oszustwo!**

Kiedy zarzucono Heglowi, że fakty stoją w jaskrawej sprzeczności z jego filozofią, miał odpowiedzieć - postępując się słowami przypisywanymi wcześniej J. G. Fichtemu - „tym gorzej dla faktów”. Pewnie nie przypuszczał wtedy, że jego słowa zrobią zawrotną karierę, a co gorsza, nieraz powtórzą się w przeróżnych sytuacjach konkretnymi doświadczeniami. Przypomniała się piszącemu te słowa ta gorzka anegdota kilka razy: po raz pierwszy wraz z pojawieniem się tłumaczenia powieści Dana Browna *Kod Leonarda da Vinci* i całym szumem medialnym, jaki towarzyszył wcześniejszej kampanii reklamowej wprowadzającej powieść na polski rynek czytelniczy. Drugim razem groteskowości heglowskiego stwierdzenia doświadczyłem w dyskusjach z moimi uczniami, którzy po lekturze książki zasypywali mnie agresywnymi pytaniami o rzekomym zakłamaniu Kościoła, fałszującego i ukrywającego prawdy odkrywane przez *Kod*. Zastosowanie w tym przypadku apologetyki bardziej chyba utwierdzało ich w przyznawaniu racji Brownowi niż księdzu, który „zawodowo” musiał bronić swoich interesów. Później wielokrotnie myślałem sobie o Heglu i jego słowach w kontekście licznych polemik i dyskusji związanych z problemami, jakich dostarczyła codzienności przetłumaczona powieść.

Dlatego każdy, kto ceni sobie prawdę i własną inteligencję, powinien sięgnąć po *Oszustwo „Kodu Leonarda da Vinci”*. Książka ta bez trudu rozprawia się bowiem z nagromadzeniem bzdur, przekłamań i taniej sensacji, jakie proponuje czytelnikowi Brown. Często podczas lektury jego „dzieła” przeciętny czytelnik ma uczucie, że jest oszukiwany, mamiony i sprowadzany na manowce. Tylko nie potrafi sprecyzować tego przeświadczenia - nie jest historykiem, filozofem, teologiem... Nawet pretensje do stworzenia erudycyjnej pracy naukowej autora upadają, gdy zajrzy się do bibliografii, z jakiej korzystał Brown, zamiast poważnych książek historycznych i albumów sztuki znajdzie tu, krytyczny czytelnik, jedynie pozycje paranaukowe, ezoteryczne i konspiracyjne pseudohistorie. I po to właśnie napisano *Oszustwo „Kodu Leonarda da Vinci”* - by rozprawić się z tymi najistotniejszymi i najboleśniejnymi kłamstwami *Kodu*. Carl E. Olson i Sandra Miesel, z wielką erudycją i pieczołowitą troską o prawdę ostro polemizują z głównymi błędami *Kodu*, nie uciekając też od pomniejszych, wytykają Brownowi brak rzetelności

i uczciwości zarówno wobec historii, jak i teologii. Ogromną zaletą ich książki są bogate odniesienia do Pisma Świętego, Ojców Kościoła, teologów, historyków i historyków sztuki, pozwalające dostrzec jak łatwo tanie sensacje stroją się w szaty prawdy i za taką chcą uchodzić. Nie chcąc odbierać przyjemności odkrywania demistyfikacji *Kodu*, wierzę, że miejscami wymagająca lektura potrafi doprowadzić do emocjonujących przeżyć.

Dobrze się stało, że w przeddzień pojawienia się na ekranach kin adaptacji filmowej *Kodu* otrzymujemy książkę odślanającą nie tylko zmanipulowane przesłanie Dana Browna, ale i rzetelny materiał pozwalający odkryć na nowo, że tylko „Prawda was wyzwoli”. Fakty stoją w ostrej sprzeczności z tezami Browna i tym razem, dzięki Bogu, gorzej nie dla faktów, ale dla autora *Kodu*.

ks. Krzysztof Sudół
ze wstępu książki *Oszustwo Kodu Leonarda da Vinci*

*
* **JUBILACI TYGODNIA** *
*
* Elżbieta Słotwińska *
* Paweł Olszar *
*
* Jubilatów życzymy *
* pomyślności, dobrego *
* zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej *
* oraz radości i spokoju na długie lata życia. *


przysłowia na maj

- Gdy się grzmot w maju odezwie na wschodzie, rok sprzyja sianu i zbożu w urodzie.
- Gdy deszcz na świętego Urbana - mały profit z winobrania.

Uśmiechnij się...

Jechał chłop wozem i uderzył konia batem. Koń odwraca łeb i mówi:

- Jak mnie jeszcze raz uderzysz, to ci tak z kopa oddam, że się w lustrze nie poznasz!

Chłop zdziwiony:

- Pierwszy raz w życiu słyszę - żeby koń mówił!

- Ja też - przytaknął siedzący obok chłopca pies.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.